

SPIEW KOŚCIELNY

czasopismo poświęcone muzyce kościelnej.

Prenumerata w Płocku rb. 3 rocznie, z przesyłką pocztową rb. 4 rocznie,

MOTET I MSZA PALESTRYNY

„O Admirabile commercium“

przez M. HALLERA

przełożył z niemieckiego

STANISŁAW GRABOWSKI z Gutanowa.

Pierwszy tom całkowitego wydania dzieł Palestryny zaczyna się od wspaniałego 5 głosowego motetu „o admirabile commercium“. Tego motetu motywa przedstawiły się księżęciu muzyki jako dostateczne, żeby je ułożył w kompozycję jednej z najpiękniejszych swoich mszy pięciogłosowych, mszy zatytułowanej. „O admirabile commercium“. Być może, iż niejednego z czytelników zainteresuje związek muzyki motetu z muzyką mszy, że ich zainteresuje sposób, w jaki *motywa motetu* w muzyce do *mszy* spożytkowane zostały.

Aby wywołać podobny artystycznie liturgiczny współudział czytelnika do tych dwóch utworów Palestryny, powtórzmy tutaj oddzielne okresy motetu i po każdym okresie cytować będziemy odpowiadające mu miejsca z muzyki do Mszy.

I, a.

Sopran
Alt

Tenor I.

Tenor II.
Bass

O ad mi - ra - bi - le com

O ad mi - ra - bi - le com

mer - ci - um.

mer - ci - um.

I, b. O

O ad - mi - ra - - bi - le com - mer - ci - um!

O ad - mi ra - bi - le com - mer - ci - um!

ad mi - ra - bi - le com - mer - ci - um!

Kyrie eleison (I. a). Sopran jako *Cantus firmus* do którego inne głosy dołączają kontrapunkty wzajemnie się naśladowujące. W drugiej połowie 12 taktu mszy aż do pierwszej nuty 15 taktu jest temat I, b. *Et in terra pax hominibus. Patrem omnipotentem factorem coeli et terrae. (Et) incarnatus est* (temat I, b co do samej treści). *Sanctus Sanctus* (I. a.). *Hosanna* po *Benedictus*: temat I, a, co do samej treści: bieg tematu z motetu zmienia się w drugim zaraz takie *Hosanna* przechodząc z nuty *c* na *b*). *Agnus Dei* I i w sopranie I, a jako *cantus firmus*, z którym inne głosy harmonizują kontrapunkty wzajemnie się naśladowujące.

II.

Cre - a - tor ge - ne ris hu - ma - ni

Cre - a - tor ge - ne ris hu - ma - ni

Cre -

ge - ne - ris hu - ma - ni

a - tor - ge - ne - ris hu ma - ni

a - tor ge - ne - ris hu - ma - ni,

Kyrie od 15 taktu mszy (zaczynając wyraz *Kyrie* w sopranie od drugiej półnuty tego taktu, w ałcie i tenorze od czwartej). Temat ten II, niejako przez kolorowe przezrocza kontrapunktu — prześwieca w różnych głosach do samego końca pierwszego *Kyrie eleison*: od 22—25 taktu jest on *Cantus firmus* sopranu; odtąd aż do końca jest takimiż *Cantus firmus* II-o tenoru. *Laudamus te. Benedicimus te. Adoramus te. Glorificamus te. Visibilia omnia et invisibilia* (bas, który temat ten prowadzi w imitacji o kwartę wyżej. *Cujus Regni non erit finis.*

We mszy *Cantus firmus* sopranu równy II motywowi motetu co do głównej treści swojej: różnica zaczyna się w muzyce do mszy od czwartej nuty sopranu, która nie idzie następnie o sekundę wyżej jak jest w motecie, ale o kwartę wyżej, po tej zaś kwarcie posuwa się gamą na dół i t. d. *Dominus Deus Sabaoth*; motyw mszy jest o sekundę wyżej, t. j. zaczyna się nie od *c* jak jest w motecie ale od *d*; idzie w sopranie w ten sposób, że owo *d* powtarza się trzy razy; *) potem dopiero następuje dalszy ciąg motywu z motetu II tenor bierze ten motyw jednocześnie tercjami względem

*) Że możemy z teoretycznego punktu widzenia uważać trzykrotne powtórzenie *d* (po którym jest *es* i znowu *d*) w 10 takcie *Sanctus*, jako zmieniony motyw ten, który towarzyszy słowu *Creator* w motecie, to się pokazuje między innymi z *Marza Kompositionslehre* t. I. str. 420, kiedy Marx mówi o rytmicznej różnorodności wynikającej z powtarzania jednego albo kilku tonów. Tak mówi teoria a wyrazi jej urzeczywistnia praktyka: jeżeli z Beethownowskiego *Andante molto cantabile ed espressivo* (Sonata op. 109) uświadamiamy następującą część motywu:

p. i t. d.

sopranu. W 13 takcie pierwszy tenor w podobnej mierze śpiewa tąż samą partyją zaczynając ją od *c*. W 14 takcie alt tak samo zaczyna ją od *f*; w 17 sopran od *c* i t. d. (C. d. n.)

UCZMY ORGANISTÓW HARMONII!

Szanowna Redakcyo!

Pozwalam sobie proponować zebranie za pomocą koncertów, teatrów amatorskich, żywych obrazów, loteryj fantowych, odczytów i t. p., i t. p. funduszu najmniej w ilości 1000 rubli—a daj Boże 10 razy tak wielkiego, aby go przeznaczyć na premium konkursowe za dzieło p. t. „praktyczna nauka harmonii i kontrapunktu dla organistów”. Dzieło takie, żeby skutecznie zastąpiło profesorską dydaktykę, z której organiści korzystać nie mogą, powinno by systematycznie po *każdym* sformułowanym prawie podawać możliwie długi szereg ćwiczeń w zastosowaniu takiego prawidła.

Miedzy organistami znajduje się wielu w harmonii niezmiernie uzdolnionych, nie uświadamiających jednakże ani jednego z praw harmoniczych.

Takie nieuświadomienie wcale im nie przeszkadza do szybkiego oryentowania się w tonacji, z której śpiewa celebrujący kapłan; wcale im nie przeszkadza do towarzyszenia na organach śpiewom pobożnych; takie przecież nieuświadomienie jest pewnym niedostatkiem.

Słowa w „Śpiewie Kościelnym” w r. b. drukowane... „w melodych dawnej szkoły polifonicznej zakazanemi są wszelkie intervale znniejszone i powiększono, wielka seksta i mała seksta jeżeli ta ostatnia idzie na dół. wielka i mała septima, bezpośrednie następstwo dwu kwart albo większych interwali w jednym kierunku”... takie, mówiny, słowa, zrozumie każdy, kto z dostateczną pilnością uczył się kontrapunktu i harmonii. Ale choćby najzdolniejszym był muzykiem, tylko że takim, jeżeli nigdy nie słyszał, co to za zwierz jest interwał znniejszony albo powiększony i t. d. i t. d., zacytowane wyrazy Hallera z artykułu o mszy Palestryny, będą dla niego należały do kraju zwanego *terra incognita*. Cóż mówić, gdyby się człowiek w muzyce uzdolniony ale do najwyższego stopnia w niej nieuświadomiony, zabie-

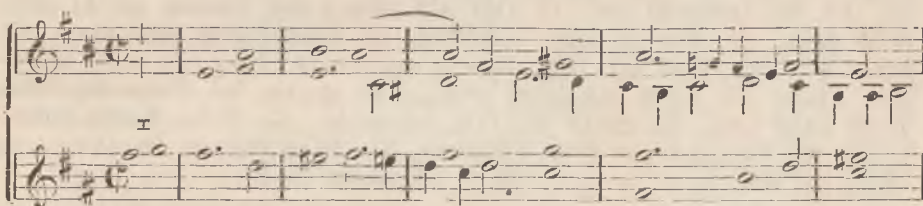
żaś z II waryacyi zatytułowanej „leggieramente” następująca jej część:



to nie będziemy wątpili, że przyjąć można, że ta waryacya opartą jest na rozwinięciu tego motywu. Dla tego też mówimy, że we mszy „O admirabile commercium” dany ton motywu „idzie trzy razy” i powtarza się on w odpowiedniej mierze podobnie, jak widzimy, że jest u Bethovena.

rał do artystycznego tworzenia? Czyż niedostatki techniczne nie będą mu właśnie wtedy najprzykrzej dolegały? Ileż napisze szeregów z równoległych kwint i oktaw? Ile fałszywych postawi harmoniczných relacji i t. p. i t. p.

To też u najzdolniejszego muzyka siła twórcza pozostać musi do samej jego śmierci utajoną, jeżeli umiętność jako dar Boski, z którego korzysta praca jako obowiązek człowieka, nie rozwinie jego uzdolnień aż do stopnia odpowiedniej twórczej wirtuozyi. Żaden muzyk, w którym jego uzdolnienie harmonizuje się, jak jedno *unissono* z jego nieuświadomieniem, nie zrozumie słów Hallera: „Sanctus (we mszy „Iste Confessor“) przez to szczególnie, że 5 nuta pierwszej melodyi hymnu, w każdym z imitujących się wzajemnie głosów jest o pół tonu podwyższonym tonem przewodnim dla kadencji prowadzącej z górnej dominanty do toniki — tonem, który się następnie w opadającej melodyi śpiewa bez podwyższenia, przedstawia piękną zaokrągloną modulacyjną grupę toniki i górnej jej dominanty.“ Zrozumie on te słowa dopiero wtedy, gdy będzie jasno uświadamiał, co to jest akord górnej dominanty zestawiony z akordem toniki — i czym jest harmoniczna kadencja; zrozumie je dopiero wtedy, gdy zapatrując się na początek muzyki do Sanctus ze mszy Palestryny:



nświadomi wskutek pilnych ćwiczeń, że akord z tercją *gis* w basie (takt 3) należy się tak do następującego po nim akordu z toniki *a*, jak w 4 takcie *dis* należy do *e* i t. d.

Uświadomienie takie harmonii w całkowicie możliwym jego zakresie, należy do najgorętszych naszych *pia desideria* dla organistów. Cóż robić! Parafie z istoty swojej nie są i nie mogą być muzycznymi konserwatorjami. Ale gdyby rzeczywiście istniało u nas dzieło, któreby w możliwie *najpraktyczniejszy* sposób podawało odpowiednie nauki harmonii, kto wie, ilnbyśmy się nie doczekali Palestrynów z pomiędzy organistów, odznaczających się nieraz bardzo niepospolitym uzdolnieniem w muzyce.

Dzieło takie byłoby właściwie zastępstwem dydaktyki żywych słów, dla tych, którym obowiązki słuchać takich słów nie pozwalają w muzycznej szkole.

Pozostaje z najgłębszym uszanowaniem

S. Allegrowicz.

LITERATURA I KRYTYKA.

Trzydzieści Pieśni do Najśłodszego Serca Jezusowego, na chór mieszany, ułożył ks. Franciszek Walczyński, kanonik katedralny w Tarnowie; op. 25, Tarnów. Nakład Towarzystwa św. Wojciecha. Skład Główny: Księgarnia Zygmunta Jelenia w Tarnowie. Cena part. 2 kor. 40 hal.; — tekst 10 hal.

Miedzy bardzo zdolnymi i ruchliwymi muzykami na polu kościelnem liczy się ks. kan. Franciszek Walczyński. Młody ten dostojnik kościelny, wyróżniony został z pośród wielu dla tego tylko, że pracował nad reformą muzyki kościelnej. Ś. p. Ks. Biskup Łobos, szczególnem darzył sercem tych, którzy z polecenia Jego pracowali nad Śpiewem Kościelnym. Obecnie przybyła nam nowa praca ks. kan. Walczyńskiego, którą czytelnikom naszym polecamy, zwłaszcza tym, którzy pragną Serce Najśłodsze Jezusa jak najokazalej czcić i kochać.

Układ pieśni jest czterogłosowy, na chór mieszany. Melodya większości tych pieśni bardzo przyjemnie się słyszy. Harmonizacja bardzo bogata. Błędy drukarskie, to *malum necessarium*, we wszystkich wydawnictwach. Za wydanie tych pieśni należy się autorowi wdzięczność i uznanie.

Pieśni harmonizowanych jest trzydzieści, których tytuły są następujące:

1. Bądź pozdrowione Serce mego Pana, 2. Błogi czas nam teraz świeci, 3. Jezu gdy patrzę na to Serce Twoje, 4. Jezu miłości Twej, 5. Jezu Serca Twego wdzięki, 6. Każda żyjąca dusza, 7. Kochajmy Pana, 8. Królu serc, o Serce Boże, 9. Miłości niepojęta, 10. Mój Jezu ukochany, 11. Na krzyżu Serce Pana, 12. Najśłodszy Zbawicielu, 13. Nazareński śliczny kwiecie, 14. Nie opuszczaj nas, 15. Oto mię masz u nóg Twoich, 16. O Serce pełne łask, 17. Otwórz Serce i przytul, 18. Pobłogosław Jezu drogi, 19. Serce Boga niepojęte, 20. Boży Synu niezmierzony, 21. Serce Twe, najśłodszy Paule, 22. Serce najśłodsze święta arko prawa, 23. Serce najśłodsze Tobie niebo całe, 24. Serce włóczęgą otworzone, 25. Serce Jezusa miłości tronie, 26. Twemu Sercu cześć składamy, 27. Witaj krynico, 28. Witaj nam witaj, 29. Wskażę im w życiu, 30. Z tej biednej ziemi.

Firma Heydna w Lipsku. Otrzymując niemal przy każdym numerze pism specjalnych ogłoszenia bardzo wielu firm organowych i instrumentalnych, gdy mi szło o nabycie fisharmonii, udałem się do młodej stosunkowo firmy p. G. Heydn'a w Lipsku. Nabyty tam instrument za bardzo niewygórowaną cenę pod każdym względem zadowolnił moje oczekiwania. Już nie mówię o zewnętrznym wyglądzie, gdyż fisharmonia moja może stanowić prawdziwą ozdobę każdego gabinetu i salonu, ale instrument p. Heydn'a wyróżniają głównie: pełność dźwięku i siła tonu; przejścia od pianissimo do pełnej gry (*grand jeu*) ndają się doskonale. Śród regestrów wyróżnia się szczególnie Eolowa arfa: bądź sama użyta, bądź w połączeniu z innymi registrami brzmi dziwnie pięknie. Mając instrument od pół roku i wypróbowaawszy go dobrze, mogę polecić firmę p. Heydn'a i innym (Georg Heydn, Musikinstrumente, Leipzig, Freye-Strasse № 9).

Moja fisharmonia ma 3 gry, 13 regestrów i kosztuje 400 marek (184 ruble). Koszta przesyłki i cło wynoszą 38 rubli.

Stefan Cybulski.

ROZMAITOŚCI.

W sprawie Śpiewu Kościelnego. W № 29 „Przeglądu Katolickiego” nieśmieszony został na str. 460 bardzo piękny artykuł w sprawie Śpiewu Kościelnego, który dosłownie przytaczamy.

„Rzym. W sprawie śpiewu kościelnego. W dziedzinie śpiewu kościelnego zanosi się tu na poważne zmiany. Wiedząc, iż przeważna liczba czasopism, mających za przedmiot śpiew kościelny, znajduje się pod wpływem szkoły Ratysbońskiej, i przewidując, że ta część prasy nie będzie się kwapiła (! dlaczego? przyp. Red. *Śp. K.*) z podaniem wiadomości, o których w niniejszej korespondencji mówić zamierzam, zwracam się z prośbą do Szanownej Redakcyi, by raczyła słowa poniższe zamieścić w poczytnym swem piśmie.

W r. 1868, jak powszechnie wiadomo, jeden z ratysbońskich wydawców otrzymał od Kongregacyi Obrzędów na trzydzieści lat przywilej przedrukowania z koniecznemi uzupełnieniami „Graduału,” który był wyszedł w Rzymie w r. 1614 i 1615 z drukarni Medici. Przywilej ten już się skończył, z początku więc bieżącego roku spodziewano się nowej w tym względzie decyzyi władz rzymskich. Wiele wpływowych osób starało się nietylko o to, aby przywilej powyższy otrzymał nadal ten sam wydawca, lecz nawet aby omawiane wydawnictwo śpiewu, uważane z racyi przywileju za coś oficjalnego, uczynić obowiązującym dla wszystkich kościołów Rzymu z wyjątkiem zgromadzeń zakonnych. W ten sposób kwestya śpiewu gregoryańskiego stałaby się rozwiązana raz na zawsze. Powiem tu nawiasowo, iż dotychczas dekrety Kongr. Obrz. zawierały tylko *zachętę* do przyjęcia wydawnictw ratysbońskich, a nie *nakaz*, jak to głosiły nieraz pisma inspirowane przez Ratysbonę. Za dowód może posłużyć ta okoliczność, że nawet w Rzymie korzystano ze swobody. Liczba kościołów, w których śpiewano tak zwany śpiew oficjalny była nieznaną; w większej bowiem części rzymskich świątyń wykonywano inne wersye, mianowicie melodye średniowiecznych rękopisów. Z tych świątyń dosyć wymienić kolegium francuskie De Santa Chiara, kol. benedyktyńskie S. Anselmo, Kol. S. Pio latino, kaplicę Sykstyńską, a nawet chór ś. Piotra.

Te fakta dostatecznie dowodzą, że nie było najmniejszego obowiązku stosować się do wydawnictwa ratysbońskiego. Zresztą w tym samym duchu wyraził się J. Em. kardynał Rampolla o śpiewie kościelnym do biskupów francuskich, którzy zwracali się do niego z pytaniami w tej materii. Osoby zasługujące na wiarę twierdziły, że nawet ś. p. kardynał Camillo Mazzella, prefekt Kongr. Obrz., w alocucyi do podwładnych swych urzędników oznajmił im kategorycznie swój pogląd i powiedział, że nigdy nie było najmniejszego zamiaru uczynić książki Medycejskie obowiązującemi; dał też tym urzędnikom instrukcyę, aby odpowiadali w tym duchu na zapytania, jakie mogą otrzymać od rozmaitych osób. Dotykającym dowodem tego, że Kongr. Obrz. odrzuca wszelkie roszczenia interesowanych w danej kwestyi osób jest to, że w urzędowym opublikowaniu dekretów Kongr. wyrok z 1883 r. został opuszczony. Co prawda niemieckie Przeglądy Muzyki kościelnej wiadomość tę podały wtedy, kiedy już nie można było onej dłużej przemilczeć.

A teraz zapytajmy, jakie mogły być racye, że Rzym nie chciał nadać wydawnictwu ratysbońskiemu urzędowego charakteru?

Otóż naprzód wiadomo, że Rzym niema zwyczaju wydawać formalnych rozkazów w podobnych kwestiach. Następnie książki ratysbońskie bynajmniej nie zasługują (?? *valde dubitandum* przyp. Red. *Śp. K.*) na to, aby służyć za narzędzie ujednostajnienia śpiewu liturgicznego w całym Kościele. Cel nie usprawiedliwia bynajmniej środków. Gdy w r. 1868 studyów naukowych nad śpiewem gregoryańskim jeszcze nie było, to dziś zrobiły już one wielki postęp i każdego nieuprzedzonego przekonały, że pomiędzy wadliwemi wydawnictwami śpiewu liturgicznego ratysbońskie zajmują szczególnie niekorzystne miejsce. (Zobaczmy, przyp. Red. *Śp. K.*).

Ogłaszając owoc swych długoletnich i zmudnych badań nad „Liber Gradualis“ w 1883 r. O. D. Pothier, Benedyktyn, dał poraz pierwszy poznać świa-

tu katolickiemu prawdziwy (?) śpiew gregoriański. Odtąd studia nad nim otrzymały zadziwiający impuls, a „Paleographie Musicale“ OO. z Solesmes dostarcza dowodów, poczerpniętych z autentycznych (lepiej powiedzieć z oryginalnych) manuskryptów, albowiem śpiewu autentycznego św. Grzegorza absolutnie nie ma i być nie może. Jest to niepodobieństwem. Przyp. Red. Sp. K.) źródeł, że śpiew w średnich wiekach był wszędzie (gratis assesitur, przyp. Red. Sp. K.) jednakowy, i że ten stan rzeczy trwał aż do deformacji, poczynionych w nim przez ignorantów XVII w.

Profesor uniwersytetu fryburskiego, dr. Wagner, położył wielkie zasługi na tem polu i on to przedewszystkiem wyświecił zasady, podług jakich komponowano melodye w średnich wiekach. To stało się mocną podstawą dla poważnej naukowej krytyki omawianych książek. Po tych studiach odnaleziono to, czego nie wiedzano i czego nie można było jeszcze wiedzieć w 1868 r., mianowicie że niewiele mamy wydawnictw śpiewu liturgicznego, któreby tak mocno skazały podstawowe(?) i istotne zasady melodyi gregoriańskich, jak to czyni wydanie Medycejskie; pomijając już niedbałość w wydaniu, omyłki drukarskie itp., któremi jest ono przepełnione. Gdy to zostało dowiedzionem, interesowani obrońcy wydania Medycejskiego, nie mogąc zaprzeczyć faktu, zamiast zaprzestać zabiegów koło narzucenia błędnego wydawnictwa jako autentycznego całemu światu, rozpoczęli walkę przeciw tym, którym poważne badania naukowe nie pozwalały tej książki uznać za dobrą.

W Rzymie starano się tych ostatnich przedstawić jako przeciwników powagi kościelnej, a ostatniemi czasy na zwitku, dodanym do wszystkich egzemplarzy niemieckich czasopism muzycznych, zależnych od Ratysbony, mówiono nawet o ruchu, analogicznem austriackiemu „Los von Rom-Bewegung.“ Lecz z biegiem czasu liczba badających kwestyę powiększyła się i rzecz stała się jasną, że obrońcy wydania Medycejskiego są na błędnej drodze. Ta też jest bez wątpienia przyczyna zmiany opinii, jaka zaszła w kołach dostojników Kościoła. Wielu kardynałów i innych wybitnych osobistości oświadczyło się przeciw wydawnictwu, sporządzonemu bez niezbędnych studyów poprzedzających.

Ciekawy jeszcze oprócz tego początek i rozwój trzeciej racyi. W 1893 r. najzapaleńszy obrońca wydawnictwa Medycejskiego puścił w obieg opinię, jakoby ta księga w większości swojej była kompozycją Palestriny, zmarłego 1594 r. Wiedzano, że ten kompozytor otrzymał był od papieża Grzegorza XIII polecenie zreformowania „Cantus Planus“ i że przerwał swoją pracę, gdy mu już niewiele brakło do jej ukończenia. Powiedziano więc, że Graduał z 1614 i 1615 r. to wydawnictwo rękopisu Palestriny, dokończonemu przez innych artystów rzymskich. (Tego nikt naukowo nie może przeczyć. Przyp. Red. Sp. K.) Liczba uczonych, którzy mogliby zająć się badaniem tej nowej teorii była niewielką, a hipoteza bardzo się nadawała do celów, jakie sobie założyło a priori. Lecz 1899 r. jeden z prałatów Dworu Rzymskiego, Mgr. Carlo Respighi, ceremoniarz papieski później posunięty do godności sekretarza ś. Kongregacji Cer., powstał przeciw tej tezie i udowodnił, że była ona pozbawioną wszelkiej poważnej podstawy. Niezależnie od Mgr. Respighi pewien uczony niemiecki O. Raphael Molitor z Beuron od dwóch lat przygotowywał gruntowną pracę w tej kwestyi, opartą na dokumentach archiwalnych. Wywody w głównych punktach zgadzają się w zupełności z poglądami ceremoniarza papieskiego. Pierwszy tom tego dzieła, zatytułowanego „Die nachtridentinische Choralreform zu Rom. Leipzig 1901,“ wyszedł niedawno.

Ta okoliczność, że dwaj uczeni, pracując niezależnie nad jedną kwestyą dochodzą do jednakowych rezultatów, daje poważną gwarancję obiektywnej prawdziwości (ale do tego potrzeba by nie wiedzieli o sobie. Przyp. Red. Sp. K.) ich wywodów dla tych, którzy nie są w stanie sami zająć się naukowem ba-

daniem. Mgr. Respighi miał tedy zupełną słuszność twierdzić, że Palestryna bynajmniej nie jest odpowiedzialnym za opłakaną (Wydanie *Graduału* w drukarni Medyceusów nie było dziełem Palestryny, bo on już wtedy nie żył. Nie więc dziwnego, że do pracy jego wkraść się mogły błędy drukarskie. Nikt Palestryny nie czynił za to odpowiedzialnym. Przyp. Red. Sp. K.) pracę *Graduału* Medycejskiego. Samo przez się rozumie się, że w Rzymie, gdzie z początku hipotezę niemiecką przyjmowano jako fakt historyczny, wynalazek prałata rzymskiego spowodował pewnego rodzaju sensację. W kilka lat potem, gdy młody Perosi, mianowany przez Ojca ś. maestrem kaplicy Sykstyńskiej, zaczął do niej wprowadzać śpiew gregoriański, pewnym osobistościom udało się wzbudzić coś w rodzaju małego buntu pomiędzy jego śpiewakami, który uśmierzone rychło, gdy sam papież bardzo kategorycznie zaaprobował postępowanie dyrygenta chóru swej kaplicy. Niedawno Ojciec ś. musiał powtórnie wdać się osobiście do sprawy śpiewu kościelnego. Jużśmy mówili o wpływach, poruszonych w Rzymie przy końcu roku zeszłego w celu nadania śpiewowi Ratybońskiemu prawa, obowiązującego wszystkie nieklasztorne kościoły w Rzymie. Z początku wszystko szło podług myśli tych, którzy pragnęli przeprowadzić tę reformę; lecz kardynał wikaryusz rzymski, Mgr. Respighi, stanowczo oparł się temu, powołując się na prawo, przysługujące mu jure ordinarii regulowania sprawy śpiewu kościelnego w swojej diecezyi. Gdy sprawę wytoczono przed Ojca ś., ten zganił podobne postępowanie reformatorów i wyraził się w tym sensie, że nie tylko nie powinno się wydawać żadnego prawa obowiązującego, lecz że kwestya powinna być gruntownie zbadana, żeby wejść na drogę zupełnie przeciwną tej, po jakiej szło się dotychczas. Ta decyzja Ojca ś., oficjalnie zakomunikowana interesowanym, odrazu zmieniła sytuację; nadto, za wyraźnem upoważnieniem Ojca ś. i Jego aprobatą, kardynał wikaryusz mianował rzymską komisję śpiewu kościelnego, żeby sprawę śpiewu liturgicznego w Rzymie wyswobodzić z pod wpływów zewnętrznych. Komisya ta składa się z pięciu członków, z których dosyć wymienić maestro kaplicy ś. Jana Laterańskiego—Capocci'ego i barona Kanzler'a. Komisya będzie postępowała podług własnego zdania pod kierunkiem kardynała wikaryusza Ojca ś. Okoliczności, w których komisya ta powstała, jakoteż przymioty artystyczne jej członków, którzy wszyscy są znawcami śpiewu gregoriańskiego, nie pozostawia wątpliwości co do Ducha, w jakim ona postępować będzie.

Z przytoczonych faktów wypływa, że odtąd już nie można głosić, jakoby Ojciec ś. chciał ujednolicić śpiew kościelny na podstawie wydawnictw ratybońskich i że bynajmniej niema racyi nazywania ich urzędowemi.

Można twierdzić z całą pewnością, że o tych wypadkach będą wzmianki tylko w bardzo nielicznych przeglądach muzyki kościelnej. Niektóre pisma, jeżeli i podadzą wiadomość, to w taki sposób, że nie będzie można domysleć się jej doniosłości.

Wobec tego jeszcze raz ponawiam prośbę, by Szanowna Redakcyja zechciała umieścić w łamach swego pisma powyższą, może trochę przydługą jako dla niespecyjalnego pisma korespondencyę. Oprócz tego zamawiam sobie i na przyszłość kącik w Przeglądzie Katolickim, gdyż mam jeszcze do pomówienia w bardzo ważnej dla naszych stosunków sprawie.

Wiadomo dobrze Szanownej Redakcyi, z jakim zapałem brano się u nas do przeprowadzenia reformy w śpiewie kościelnym, krusząc bez ceremonii wszelkie przeszkody. W tych dniach wpadło mi do ręki znakomite dzieło Benedyktyna O. Kienle p. t. Mass und Milde in Kirchenmusik-Fragen dzieło to przyleży do otwartem rękoma ci, którym wyrzucanie wszystkich narodowych odrębności w śpiewie nie bardzo się podobało. Książka ta zyskała aprobatę kilku

nastu biskupów. Chciałbym więc zwrócić na nią uwagę tak przeciwników jak i zwolenników polskiego ludowego śpiewu po kościołach. *Ks. K. Fl.*"

Omylił się w swych przypuszczeniach ks. K. Fl. zaznaczając, że o tych wypadkach będą wzmianki tylko w bardzo nielicznych przeglądach muzyki kościelnej i że nie będzie można domyśleć się z nich o całej doniosłości sprawy. Nie wiem czy się znajdzie pismo kościelne, któreby ta kwestya nie zainteresowała; tymbardziej my przemilczeć tego nie możemy, bo jest to naszym obowiązkiem.

Miedzy uczonymi w dziedzinie muzyki kościelnej nie od dziś spór ten się datuje. *Arezzo*, *Grac*, słyszały w murach swoich wiele dysput naukowych, których rezultatem było przyznanie za wydanie autentyczne księgi choralne wydania Medyceuszów.

Autentyczność ta nie była rozumiana w ścisłym znaczeniu tego wyrazu, bo autentycznego śpiewu św. Grzegorza nikt nie posiada a to z tych powodów, że Grzegorz W., chociaż sam dobrze śpiewał i uczył śpiewu, wszakże nie mógł przekazać potomności ani jednego motywu, ani jednej melodyi tak aby one mogły nosić na sobie cechę autentyczności. Nie było wówczas linii nutowych. Były znaki, podług których śpiewak mógł tylko tyle wiedzieć, że w danem miejscu należy głos podnieść lub zniżyć. Lecz określić interwał sekundy, tercyi, kwarty, kwinty było prawie niemożliwem. Musiał więc kantor uprzednio wyuczyć się na pamięć wszystkich melodyj i dopiero wtedy mógł korzystać z owych znaków Grzegorza W. zwanych nutami. Gdy zaś wyobraźnia bujniejsza, głos piękniejszy, oddalenie się i czasem i przestrzenią od szkoły Grzegorza W., zmieniać zaczęły melodyę samą, przyszło do tego, że już za czasów Karola Wielkiego spory o autentyczność melodyi kościelnej wielkie przybierały rozmiary. Sprowadzeni przez tego monarchę śpiewacy z Rzymu inaczej już śpiewali od miejscowego duchowieństwa i gdy sprzeczki nie ustawały Karol Wielki w taki sposób postanowił zaradzić złemu. Zapytał śpiewaków: „która woda jest czystsza czy ta, co przy samem źródle się znajduje czy też ta, co płynąc przez wiele krajów wpada do morza?“ „Ta, która jest u źródła,“ brzmiała odpowiedź. „A więc i wy, odrzekł Karol W., tak śpiewajcie jak śpiewa Rzym.

Gdy i dziś wznowiono tę kwestyę to chyba tylko na to, aby prowadzić dyskusyę naukową. Albowiem w praktyce ten śpiew, ta melodya zostanie autentyczna, której *Stolica Apostolska* nada cechę autentyczności. Od czasów Piusa IX, aprobującego wydania Pusteta, uważaliśmy wydanie to za autentyczne, gdy zaś św. Kongregacya Obrzędów przyzna wydanie Dom Pot-hiera za autentyczne z równą uległością za takowe przyznawać będziemy. W praktyce bowiem melodya gra rolę podrzędną głównie nam chodzi o spełnianie przepisów Kościoła, dotyczących Liturgii.

Zebranie Organistów w Przemencie.

(*Archi-Diecezyja Gnieźnieńsko-Poznańska*).

Dowiedziałem się o mającym się odbyć zebraniu organistów i pośpieszyłem tam, by naocznie stwierdzić fakt postępu muzyki kościelnej na ziemi poznańskiej. O godzinie 3-ciej zbierają się pp. organiści sąsiedni, przybywa miejscowy ks. proboszcz radca kons. Mojżkiewicz z ks. wikaryuszem miejscowym, ksiądz dyrektor Teofil Poprawski z Siedleca, redaktor *Śpiewu Kościelnego*, p. Szpetkowski, przedstawiciel firmy w Poznaniu, która wiele kościołów naszych przyozdobiła gustownie i artystycznie i pp. organiści:

Wojciechowski z Przementu, Samol z Babimostu, Rog. ziński z Sieldca, Gwiazdowski z Kaszczora, Wawrzynkiewicz z Kembowa i Błaszczyk z Dłużyny. Mała ta liczba tłumaczy się tem, że to pora żniw, w którym to czasie organista każdy musi myśleć o zapewnieniu sobie utrzymania na rok cały, i że okolica Przementu wiele ma przeszkód ku temu natury więcej skomplikowanej. Przybyli okazali, że dla idei i, dla dobra swego przedewszystkiem, warto opuścić rolę, by zajrzeć do Graduału i z ludźmi zamienić myśl swoją. To też z przyjemnością patrzyłem i słuchałem, jak z ust do ust podawali sobie rozmaite rady, które następnie, z polecenia przewodniczącego ks. Mojżkiewicza napisane zostały do akt zebrania i jako wnioski mają przyjść pod obrady przyszłego zgromadzenia ogólnego organistów w Poznaniu.

Wystawione w niektórych kościołach organy nowe, wielkie i drogie, słusznie zwróciły oburzenie pp. organistów na ich nietrwałość, brak intonacyi stroju i t. p., co wywołało żywą dyskusję w tym przedmiocie bardzo praktycznym. Wnioski zapisano następujące; z uwagi na to, że organ, tak jak każdy instrument, wymaga troskliwej opieki, postanowiono prosić Najprz. Ks. Arcypasterza, aby wydał rozporządzenie, któreby nakazywało rewizję (oczyszczenie i nastrojenie) wszystkich organów w diecezyi przynajmniej raz do roku, i aby w kontraktach z organistami powstających nowych organów zamieszczano obowiązek strojenia rok rocznie i czyszczenia instrumentu tego. Poparł tę uwagę p. Szpetkowski, zaznaczając, że chętnieby się podjął tego obowiązku i że zawiązał już stosunki handlowe w branży budowania organów z najsłynniejszą firmą *Walckera* z Ludwiburga. W czem tylko przyklasnąć mu należy i życzyć powodzenia. Walcker bowiem na ziemi naszej jest potrzebny. Ile to pieniędzy, wydawanych partaczom, poszłoby na przyozdobienie świątyni dobrym organem, królem instrumentów. W czasie posiedzenia, uproszony i przygotowany specjalnie do tego, ks. dyrektor Poprawski wygłosił piękną przemowę, z historii Muzyki Kościelnej. W Przemencie dowiedziałem się, że chór miejscowy stosuje się we wszystkim do przepisów Kościoła. To też harmonia istnieje w całej pełni, jak zauważyłem: między zacnym ks. miejscowym proboszczem, architekturą kościoła, rzeźbą, malarstwem, muzyką i ludem. Przyjemnie to czytać i o tem słyszeć, lecz daleko przyjemniej w takim kościele prosić Boga o odwrócenie nieszczęść i grzechu, bo Bóg zawsze wysłucha.

Okólnik Redaktora „Wiadomości Artystycznych“.

Wielmożny Panie!

Redakcja „Rocznika artystycznego“, mającego pojawić się we Lwowie we Wrześniu, pragnąc podać nazwiska muzyków polskich współczesnych poleciła mi życiorysy tychże zebrać w sposób krótki, lecz o ile możliwości dokładny. Jakkolwiek na podstawie notat o działalności naszych muzyków, czynionych od dwudziestu przeszło lat, mógłbym złożyć życiorys W. Pana z łatwością, to jednak nie ufając koniecznej dokładności tegoż, a pragnąc by praca ma była źródłową, ośmielałem się upraszać najuprzejmiej W. Pana o łaskawe nadesłanie mi swego, krótko zebranego, życiorysu, w którym przedewszystkiem uwzględnić i dokładnie zanotować proszę: a) Imię, nazwisko i ewentualny pseudonim (jeśli W. Pan pracuje na niwie literackiej), b) zatrudnienie, jeśli poza muzyką W. Pan pracuje na innym polu, c) datę i miejscowość urodzenia, d) gdzie i do jakich szkół W. Pan uczęszczał (z datami), e) gdzie i u kogo pobierał wykształcenie mu-

zyczne (w datach chronologicznych), f) jakie stanowiska muzyczne zajmował lub zajmuje (w datach), g) jakie kompozycje ogłosił drukiem, czym nakładem, w jakich latach, h) jakie kompozycje znane jakkolwiek nieogłoszone drukiem, posiada w swym dorobku kompozytorskim (tyczy się to szczególnie kompozytorów choralnych) i inne ewentualne konieczne szczegóły pracy kompozytorskiej, jak np. gdzie zostały wykonane większe prace, kto niemi kierował, a nadto, dokładny adres swego stałego pobytu.

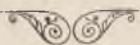
Agdyby W. Pan, życiorys swój raczył nakreślić cokolwiek szczegółowiej i obszerniej będę mocno zobowiązany, przyda mi się on, przy pracy nad słownikiem muzyków polskich, nad którym od lat kilku pracuję. Wdzięczny również będę za fotografię, jeśli wysłanie jej nie zrobi W. Panu różnicy.

Ponieważ nieznając najmłodszych polskich muzyków, nie mogę przesłać im, jak W. Panu niniejszego pisma, a spis mogę przesłać jaknajdokładniejszy, przeto upraszam W-go Pana list niniejszy pokazać tym młodym kompozytorom i utalentowanym dyletantom, którzy według Jego Szan. uznania na to zasługują i prosić ich w moim imieniu, o nadesłanie upraszanych dat pod adresem: **Stanisław Bursa w Rzeszowie ul. Sokoła l. 4. w Galicyi.**

Proszę przyjąć zapewnienie wysokiego szacunku z jakim zostaję sługa
Stanisław Bursa.

Zamieszczając niniejszy okólnik prosimy naszych Muzyków — zastosować się do życzenia wyrażonego w okólniku Redaktora *Wiadomości Artystycznych* i przesłać, pod adresem wskazanym, swoje fotografie i notatki biograficzne.

Przyp. Red. Śp. K.



K o r e s p o n d e n c y e.

Z Carskiego Siola.

Na św. Jan, w dniu Patrona kościoła Carskosielskiego mieliśmy pogodę prześliczną, po kilkodziwnych deszczach i chłódach. W kościele i przed kościołem zebrały się ogromne tłumy pobożnych. O godz 11 wszedł na ambonę kapucyn, ojciec Juwenalis, i wygłosił kazanie. Tymczasem przybyli z Petersburga księża: Świderski, Trejbszo, Czerwiński, Erdman, Ostrowski i dwaj alumni seminarium. O godzinie 11 min. 35 zajechał przed kościół nasz Arcypasterz. U drzwi spotkało Go całe duchowieństwo i odprowadziło do wielkiego ołtarza. Na organach tymczasem produkowano „Ecce Sacerdos“. Najprzewielebniejszy ksiądz Metropolita usiadł na tronie, i rozpoczęła się suma, celebrowana przez księdza kanonika Świderskiego. Na chórze rozporządzała się i śpiewała pani Błus z otoczeniem. Otóż wykonano Kyrie, kawałeczek Gloria, (graduálu, ani też introitu przed Kyrie nie było wcale); przed Ewangelią panowało w kościele długie milczenie. Potem odśpiewano urywek z Credo. Na ambonę wstąpił ks. wikary Skokowski i odczytał Bullę nominacyjną i list Pastorski, co zabrało blisko godzinę czasu. Potem na chórze zamiast offertorium usłyszeliśmy; „O Władco świata.“ zamiast Komunii było jakieś operowe „Ave Maria“ i t. d. Po sumie Jego Eksceleńcy wdział szaty pontyfikalne i udzielił Sakramentu Bierzmowania 324 osobom. Świetną i wzruszającą była przemowa

księdza Arcybiskupa, w której zachęcał wiernych, by wstępowali w ślady św. Jana. Wiele osób nie przystąpiło do bierzmowania, gdyż nie zdążyły się wyśpowiadać. Arcypasterz opuścił Carskie Sioło około godziny 5-ej.

Parażanin Carskosielski.

Przypisek Redakcyi. O ile nam wiadomo, w ostatnich czasach kwestya śpiewu kościelnego w Carskiem Siole stanęła na lepszej drodze. Od Wielkij-nocy bowiem r. b. we wszystkie niedziele i święta śpiewały tam na chórze msze i czasem nieszpory dzieci profesora Cybulskiego: chłopiec, Stefanek, uczeń kl. III i dwie dziewczynki; przytem starsza z nich (p. Oktawia), zawsze recytowała głośno i wyraźnie zmienne części mszy ś-tej i antyfony w nieszporach. Tak niefortunna zmiana na chórze nastąpiła zapewne z powodu wyjazdu prof. Cybulskiego z rodziną na czas wakacyjny.

Z gub. Podolskiej.

W Czerwcu roku bieżącego nadarzyła mi się sposobność zwiedzenia niektórych miejscowości rodzinnych stron moich, gdzie już przez długie lata nie byłem. Dzielę się z łaskawym czytelnikiem tem, co z tej, że tak powiem, przelotnej podróży wyniosłem.

W dniu 15 Czerwca (vet. st.) byłem na mszy ś-tej w kościele w Brahiłowie, słynącym z cudownej statuy Chrystusa Pana Nazareńskiego. Jeszcze z lat dziecięcych moich, Brahiłów pozostawił mi w umyśle niezatarte wrażenie. Pamiętam go wtedy jeszcze, gdy statua mieściła się w ubogiej kapliczce cmentarnej, po przeniesieniu jej z klasztoru, pamiętam niezliczone tłumy pątników, przybywających do Brahiłowa na odpusty, pamiętam jak matka uczyła nas modlić się przed obrazkiem Pana Jezusa Brahiłowskiego, jak ś. p. babka przywoziła na wieś do nas pamiątki pobożne z Brahiłowa... Ostatni raz zwiedziłem to cudowne miejsce przed laty 22, gdy byłem jeszcze studentem uniwersytetu, wtedy, gdy już zbudowano w Brahiłowie obszerny kościół i przeniesiono doń cudownego Pana Jezusa...

Z sercem bijącym zbliżałem się do Brahiłowa w dniu 15 Czerwca, jadąc końmi ze Żmerynki. Tyle wspomnień, i smutnych, i wesołych z rozmaitych okresów życia odzywało się w pamięci... Kościół jakkolwiek bez żadnych cech architektury, wygląda jednak bardzo dobrze: porządek wzorowy, ładne ołtarze, obrazy, czystość... statua w wielkim ołtarzu umieszczona obecnie inaczej, aniżeli widział ostatnią razą. Przy jej odsłonięciu organista wykonał fngę połączoną z silnem biciem w kotły. Msza wyszła śpiewana, uroczysta. Po wykonaniu introitu zaczął organista Kyrie, ale go nie skończył. Z Gloria był tylko początek. Graduału nie było wcale, również i Credo, gdyż celebrans po zaintonowaniu Credo wnet przeszedł do Dominus vobiscum. Offertorium także nie słyszałem na chórze. Po mszy była litania do Najśłodszego Serca Jezus.

W dniu 17 Czerwca byłem na sumie w Czerniowcach, również gub. Podolskiej. Malowniczo położony na górze, kościół Czerniowiecki dominuje nad całą okolicą, a kolor kamienia, z którego jest zbudowany, i wewnątrz wygląd wielkiego ołtarza nadają mu cechę jakiejś budowy manrytańskiej. Sumę celebrował ksiądz wikary Łagowski, śpiewał chór miejscowy pod batutą wieloletniego organisty Czerniowieckiego, pana Pawła Boguckiego. Śpiew był zgodny, równy i robił dobre wrażenie. Po sumie proboszcz ksiądz Walery Szymański odprawił nabożeństwo jubileuszowe, z procesją i błogostawieństwem Najświętszem Sakramentem. Ks. Szymański, to mój znajomy jeszcze z tych czasów, gdym był uczniem 3 kl. gimnazjum Niemirowskiego, a ks. Szymański otrzymał

wtedy święcenie kapłańskie. Miłem było takie spotkanie! Poznałem się także z księdzem Dominikiem Łagowskim, gorącym zwolennikiem śpiewu kościelnego i krzewicielem jego w kościele. Widzieliśmy się pierwszy raz, a rozmawialiśmy tak, jak gdybyśmy się znali oddawna.

Organista, pan Bogucki, chociaż człowiek wiekowy, i jakkolwiek w życiu swoim nieraz akomponował niegdyś do popisów i solów (nawet jednej z sióstr moich ciotecznych, która od lat już wielu jest zakonnicą), pojął jednak doskonale ducha reformy śpiewu i zastosował się do wymagań Kościoła zupełnie. Ułożony i prowadzony przez niego chór składa się z ludzi prostych, zaledwie umiających czytać i posługujących się jako rodowitym, językiem małopolskim. Do tego chóru należy: 8 dziewcząt i kilku mężczyzn. Prócz tego przygotowuje obecnie pan B. chór z 16 chłopców.

23 Czerwca, jako w wigilię święta Narodzenia ś-go Jana, słuchałem niesporów w Czerniowcach, które były wykonane ze wszystkimi antyfonami i hymnem, bez żadnych zmian. Na drugi dzień śpiewał mszę ś-tą chór unisonowy na prędcie ułożony przeze mnie w Widłach pod Czerniowcami w czasie krótkiego pobytu mego u krewnych. Początek mszy był ks. Gruberskiego (*Missa secunda*), koniec Edenhofera (*Missa in D*). Zmienne części były recytowane, oprócz tego wykonano „*Dextera Domini*“ i „*Adoro Te*“ Edenhofera. Przed kazaniem zaś chór miejscowy wykonał pieśń polską; tenże chór odśpiewał w czasie ostatniej ewangelii „*Oremus pro Pontifice*“ Moora na głosy. Do repertuaru chóru pana Boguckiego należą msze Hallera, Singerbengera. Joosa i t. p.

I nietylko muzyka, ale wszystko pięknem jest w kościele Czerniowieckim. Jakie tam śliczne w lewym bocznym ołtarzu obrazy, szczególnie obraz Krurowskiego—Chrystus w Ogrójcu. Widziałem jeszcze w zakrystyi świeżo sprowadzony z Rzymu przez panią Mańkowską obraz N. P. Nieustającej Pomocy, w prześlicznej ramie. Jakie tam piękne szaty kościelne własnoręcznie szyte przez panią Mańkowską, kroju rzymskiego dalmatyki, przygotowane w specjalnym zakładzie w Żytomierzu. Jest w kościele i krzyż jubileuszowy, ze spiżu kopia św. Piotra z bazyliki watykańskiej i statua św. Antoniego ze skarbonką, i okna kolorowe z wizerunkami Piusa IX i Leona XIII. A jaka czystość w kościele, jaki porządek! Jak pięknie umie przemawiać do ludu ks. proboszcz, jak trafia do serc. Słusznie też cieszy się poważaniem nietylko wśród swoich owieczek ale też i w szerszym zakresie.

N.



Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. Piotr Biedrzycki w Płoniawach. List objaśni. Wszystko pomieściliśmy. Dziękujemy Prosimy o pamięć.

Sz. ks. P. Siłowicz w Rydze. Do dziś wszystkie zapewne numery *Śp. K.* doszły do rąk Sz. ks. Dobrodzieja.

Sz. ks. kan. Fr. Walczyński w Tarnowie. Wszystko otrzymaliśmy. Dziękujemy. List wysyłamy.

Sz. ks. D. Łagowski w Czerniowcach. Adres zmieniony. Cieszymy się niezmiernie, że ks. Dobrodziej otacza tak wielką troską śpiew liturgiczny. Numery *Śp. K.* z lat dawnych wysyłamy. Śpiew hymnu *Iste confessor*, chorału nie wykonywany, ze wszystkimi zwrotkami trwać powinien półtorej minuty, najdłuższej dwie.

P. J. Łomacki w Mińsku. *Rocznik dla Organistów* na r. 1901 nie wyszedł. Mszę polecamy *Edenhofera* in F.

P. J. Marcinkiewicz we Woroneży. Dziękujemy uprzejmie za życzenia.

P. M. Gawroński w Kobieliach W. Bóg zapłać za takie serdeczne życzenia.

P. A. Czerniański w Złotej Górze. *Rocznik dla Org.* w tym roku nie opuścił prasy. Kop. 40 zapisaliśmy na prenumeratę drugiego półrocza bieżącego roku.

P. W. Żurawski w Kutnie. Dodatek nutowy do № 12 otrzyma Pan obecnie.

P. Pasymek w Derażni. Wszystko przesłane.

P. Stanisław Kaniecki w Skrwitnie. Za życzenia uprzejmie dziękujemy.

P. Józef Osiński w Rzejowicach. Lisi z wyjaśnieniem rzeczy przesłaliśmy.

P. Żurawski w Kutnie. Podobne listy każda Redakcya odczyta z przyjemnością. Dziękujemy za życzenia.

P. A. Będański w D. Książki, które Pan wymienił w liście są wszystkie potrzebne. Przy skromnych wymaganiach wystarczy r. 30 na wszystko, a więc i na wynajęcie fortepianu. Repertuar Pana i kościoła w Dowgieliszkach jest bardzo bogaty.

P. J. Bąkowski w Skarzysku. Co się znaczy, nie wiemy. Adres, podany przez Pana jest niedokładny, skoro numery otrzymujemy z powrotem. Możeby Pan wskazał inny adres?

P. F. Gawroński w Sochocinie. „*Śpiew K.*” wysyłamy. Prenumerata jeszcze na cały rok nieopłacona.

Organista z dyecezyi Kujawsko-Kaliskiej. Nadesłana Harmonizacya jest bardzo dobrą. Oprócz kilku błędów jak w kadencji przedostatniej kwinta b-c w basie i f-g w sopranie, w melodyi basu f-cis (tryton), w melodyi w akordzie sekstowym a, często używane przechodnie b, które przez swoją pozycyę nie ma prawa korzystania z nuty przechodniej.

P. J. Cichocki w Mukarowie. Oczekujemy na przyobiecane przesłanie prenumeraty.

P. Krupko w Rózanach. Nadesłany rubel zapisaliśmy na kwartał ostatni tego roku za *Śpiew Kościelny*. Nuty, o które Pan prosi z przesyłką pocztową będą kosztowały do dwóch rubli. Czy wysłać?

P. Feliks Gawroński w Sochocinie *Śp. Kościelny* wysyłamy. Dla nas przypada rubli 3, które prosimy nadesłać.

P. A. Junczewski w Łęczynie. *Śp. K.* wysyłamy.

P. J. Deretło we Widzach. Proszę dołączyć do sumy 1 rb. 45 kop. porto, wypadnie razem około 2 rubli. Że zaś żądana książka wynosi przeszło 1 rb. 50 kop., zrozumie Pan przyczynę dlaczego nie wysłaliśmy. Jeżeli nie otrzymamy odpowiedzi pozostałego rubla zapiszemy na *Śp. K.* na rok przyszły.

P. S. Zychowicz w Chmielniku. Otrzyma Pan niebawem. Mszę ku czci czei św. Wójciecha przesładuje fatum. Trudności rozmaite natury drukarskiej wciąż się zwiększają. Lecz w przyszłym miesiącu wszyscy nasi czytelnicy mieć ją będą w swem ręku.

P. J. Junkowski w Jarmolińcach. Wszelkie pośrednictwa sprawiają opóźnienia.

P. W. Wróblewski w Str. Wszystko wysyłamy.

P. Kaz. Czapla w Zawierciu. „*Sp. K.*” wysłany za zaliczeniem pocztowem.

P. K. Karliński w Powoł. *№№* 1, 2, 10 i 12 wysyłamy.

P. Fr. Wojtkiewicz we Wieksz. To są bardzo drogie rzeczy. Bez nich z łatwością organista obejść się może. Rózaniec wysyłamy.

HURTOWY SKŁAD WIN

Krymskich i Kaukaskich

Tomasza Zaniewickiego

przeniesiony został

z ul. Nowy-Świat № 22.

na ul. Senatorską № 19. (w podwórzu)

ORGANISTA MŁODY

zdolny, prowadzenia się wzorowego. pełniący obowiązki w mieście gubernialnem w Rosyi, pragnie zmienić posadę.

Adres i Rekomendacya w Redakcyi „Śpiewu Kościeln.”

Organista kawaler lat 21

obeznany dobrze z zasadami muzyki i śpiewu kościelnego. Umiejący prowadzić chóry i kancelaryę, posiada świadectwo szkoły organistowskiej Warszawskiej, poszukuje posady.

Adres: (po rosyjsku) Wołyńskiej gub. stacya pocztowa Iskorość, w M. Uszomierzu,—organicie.

Adres do Redakcyi: WARSZAWA, Krakowskie-Przedmieście 41.

Prenumerata na miejscu, w Płocku, wynosi rb. 3. Z przesyłką zaś pocztową w Królestwie, Cesarstwie i zagranicą rb. 4. W przyjęciu prenumeraty pośredniczą wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą.

Adres Administracyi: Księgarnia Wodzyńskiego, Warszawa, Krak. Przedm. 4.

**Ogłoszenia wszelkie przyjmuje Redakcyja „ŚPIEWU KOŚCIELNEGO”
Księgarnie i Biura Ogłoszeń.**

Cena ogłoszeń za wiersz petitowy kop. 20.

Treść. Motety i Msza Palestryny „O Admirabile Commecium”. — Uczmy organistów Harmonii. — Literatura i krytyka. — Rozmaitości. — Korespondencje. — Odpowiedzi od redakcyi. — Ogłoszenia.

Redaktor i Wydawca ks. dr. Teofil Kowalski.

Дозв. Цензурою. Варшава 7 Августа, 1901 г.

Друк К. Мiecznikowskiego в Пłocku.